Rok I. Lwów, sobota 6. czerwca 1908. Nr. 56.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.

REDAKTOROWIE:

Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Jak się bronić będą?

Świetnym a wzruszającym dokumentem, drgającym męską odwagą i gorącą nadzieją, pozostanie na zawsze odpowiedź na pruską politykę gwałtu i bezprawia, jaką dał w swym liście do słynnego publicysty francuskiego p. Henri'ego de Noussan, poznański poseł do parlamentu niemieckiego hr. Mielżyński. List ten, drukowany w całości w „Echo de Paris", oddaje rzetelny obraz uczuć i myśli całego narodu polskiego pod zaborem pruskim. Oto główne jego wskazania:

„Polacy nie tracą odwagi i nigdy nie uchylą głowy przed tyranią rządu pruskiego. Cios ciężki ogłuszył na chwilę, ale nie złamie. Nie złamało nas sto lat ciężkich prób, to i nowe nieszczęście nas nie zniechęci. Rząd zawiesił nad naszym narodem miecz Damoklesa, chce nas strachem ugiąć, ale się myli. Wśród Polaków nie ma tchórzów, którzyby się sprzeniewierzyli swoim obowiązkom Polaka i obywatela. Więcej niż kiedykolwiek będziemy pracować nad podniesieniem i rozpaleniem świętego ognia patryotyzmu. Zwiększymy odwagę i siłę, ziemi naszej nie porzucimy, nie pójdziemy w obce kraje. O nasze poświęcenie i uczucia rozbić się musi brutalna siła tych, którzy nas chcą wyniszczyć".

„Nie usłyszą oni z ust naszych nigdy tego „Morituri te salutant", którego domagają się od nas".

Prasa polska w zaborze pruskim zamieściła cały szereg praktycznych rad i wskazówek, jak się społeczeństwo winno bronić przed gwałtami pruskimi. Są to wszystko rady proste, niewymyślone, zastosowane zupełnie do stosunków rzeczywistych, wyczytane w duszach i usposobieniu szerokich warstw ludności. I dlatego cały naród za niemi pójdzie.

A więc przedewszystkiem: nie tracić równowagi umysłu, zachować spokój i powagę, nie porywać się do gwałtów, pracować, organizować się. Nie sprzedawać dobrowolnie ani kawałeczka polskiej ziemi, a przez wzorowe gospodarstwo doprowadzać ją do kwitnącego stanu, ażeby w razie wywłaszczenia komisya kolonizacyjna musiała jak najdrożej za nią płacić.

Nie opuszczać kraju, ani okolicy swojej a w razie wywłaszczenia zaraz kupować, gdzie się tylko da, ziemię z rąk niemieckich. Rozwijać handel i przemysł, zakładać fabryki, ażeby dostarczyć robotnikom polskim zatrudnienia i zarobku. Nie popierać polskimi pieniądzmi przemysłu i handlu niemieckiego.

Wobec zakazu zgromadzeń publicznych polskich, należy zakładać i rozwijać stowarzyszenia, w których wolno będzie także nadal obradować po polsku i w których skoncentruje się z biegiem czasu cała praca społeczna, narodowa i kulturalna polska.

Podporami niemczyzny są różne stowarzyszenia wojackie, towarzystwo floty niemieckiej, kasy Raiffeisenowskie, współpracujące z germanizacyjnymi bankami chłopskimi. Polacy powinni wystąpić z tych stowarzyszeń, a popierać stowarzyszenia i banki polskie.

Rządowi, który nie waha się używać pieniędzy, zarobionych na ludności polskiej, na rugowanie tejże ludności z jej własnych sadyb, należy uszczuplić dochody. Nie powinno się więc palić tytoniu i cygar, używać napojów wyskokowych, ani kupować biletów peronowych, powinno się jak najmniej jeździć kolejami a w razie konieczności jeździć tylko trzecią lub czwartą klasą, bez koniecznej potrzeby nie używać telegrafów, posługiwać się kartami pocztowemi zamiast listów zamkniętych.

Te i tym podobne rady zamieścił w łamach swego pisma „Pielgrzym" pelpliński, wychodząc ze słusznego założenia, że jeśli Polacy tak postępować będą, to prześladowcy nie tylko ich nie zniszczą, lecz poniosą dotkliwe straty — a w rezultacie powoli przestaną ich prześladować.

„Wiecować po niemiecku nigdy, przenigdy, nie będziemy!" Takie według „Dziennika Berlińskiego" padło oświadczenie z ust tysięcy ludu polskiego, pracującego w Berlinie, a zgromadzonego na wielkim wiecu w niedzielę 12-go kwietnia 1908 roku. Na tym wspaniałym wiecu uchwalono, aby wobec zakazu językowego wogóle nie wiecować, agitacyę narodową należy prowadzić nowymi środkami. Agitacya musi iść od osoby do osoby, od warsztatu do warsztatu, od fabryki do fabryki, od cegielni do cegielni. Każda większa grupa Polaków obierze dla siebie męża zaufania; ten będzie utrzymywał dokładny spis towarzyszy pracy i dotrze do nich z książką, gazetą i odezwą polską. Z mężami zaufania w ciągłej styczności będzie „Komitet polityczny".

„Żmudna, mozolna to będzie praca, ale musimy ją wykonywać — i to stale a wytrwale, bo nas do tego zmusza wróg nasz, a także nasz obowiązek narodowy. Niechaj każdy z nas stanie w szeregu, jako apostoł idei narodowej i nieustraszony szermierz w obronie tego, co każdemu Polakowi jest drogiem i świętem, a wtedy wszelkie zamachy wroga zwycięsko odeprzemy i zbudujemy silny gmach dla przyszłej szczęśliwości narodu".

Tak postanowił wiec robotników polskich w Berlinie i te postanowienia zostaną z pewnością święcie spełnione przez cały lud polski pod zaborem pruskim.

Tak on się tam bronić będzie i... obroni się!

Co dzień niesie?

— Przyszedłem prosić panów o wyjaśnienie w pewnej kwestyi — rzekł jakiś staruszek dreptając na palcach w redakcyi, jakby się obawiał w pracy nam przeszkadzać. — Proszę panów, czemu Rada miejska bywa wybierana co 3 lata po 50 członków, zamiast żeby raz na 6 lat całą Radę tj. 100 członków naraz wybrać? Dlaczego my ten paro-

Kwestya toalety w parlamencie.



ksyzm wyborczy musimy co 3 lata przechodzić, skoro można na całe 6 lat mieć spokój i za jednym zachodem wybrać całą Radę?

Trudną była odpowiedź na to pytanie, ale nasz referent magistracki próbował się z niej wyrąbać, jak umiał i jak rozumiał.

— Widzi pan, chodzi o to, że gdyby cała Rada była na wymarciu, to urwałaby się ciągłość obrad w okresie wyborczym, byłby tok spraw miejskich jak siekierą ucięty, a tak przynajmniej pół Rady ma byt na 3 lata zabezpieczony, i ta połowa pracuje bez strachu i denerwowania się, że najbliższe wybory wymietą ją z ratusza. To jest, widzi pan, powód, dlaczego my naszą Radę wybieramy na raty.

Starowina potrząsł głową, jakby mu nasza argumentacya nie przypadała do przekonania.

— Ja się z innej strony na to rozdarcie naszej Rady zapatruję. Połowa radnych może pracuje i zabiega koło miasta, wiedząc, że ma 6 lat czasu przed sobą, ale ta druga połowa, która jeszcze tylko 3 lata ma urzędować, sprawia jej chyba wielką dystrakcyę. Bo to, proszę panów, nawet radny jest człowiekiem, i gdy wie, że mu się już niewiele życia należy, to albo opuszcza ręce i nic mu się robić niechce, albo robota jego obliczoną jest na jakieś efekta, jak ów wniosek dra Dwernickiego w sprawie teatru i prezydyum, aby ulicy zaimponować i wywołać... niepotrzebną dyskusyę, a sobie szanse do nowych wyborów polepszyć. Ale i te pół Rady, która niewalczy o nowy wybór, przecież denerwuje się wynikiem wyboru, bo każdy chciałby widzieć zwycięstwo swego stronnictwa, bądź to ze względów osobistych, bądź też publicznych. A potem co to kosztują takie wybory, nietylko gminę, ale i kieszeń panów kandydatów. Rozumie się, że ten podział jest na rękę hyenom i macherom wyborczym, jest też na rękę ambitnym a wiecznym kandydatom do Rady, ale czy on całemu miastu na zdrowie wychodzi, to inna kwestya. Może jednak panowie znacie podobne przykłady, że tylko pół ciała ustawodawczego się wybiera? Może w Krakowie, albo w Wiedniu, co?

— Tego, zdaje nam się, niema gdzieindziej, ale to jeszcze nie racya, aby ten wymysł lwowski był kiepskim. Może właśnie tak się stanie, że inne miasta pójdą za naszym przykładem.

— No, no, niema o to obawy. Ja już 50 lat studyuję stosunki lwowskie i zaręczam panu, że się stało głupstwo, które teraz trudno odrobić. Niech wszyscy radni będą wybierani na ten sam okres, to wszyscy będą się czuli w równomiernym humorze, o jednakiem napięciu nerwów i wtedy praca nad dobrem gminy będzie bardziej jednolitą i harmonijną.

U nas i na świecie.

To, co dotychczas uważano za zupełnie nieprawdopodobne — stało się faktem:

na wszystkich uniwersytetach w Austryi wybuchł strejk studentów.

W Wiedniu, Gracu, Insbruku, w Pradze, w Czerniowcach studenci przestali uczęszczać na wykłady, tak samo zastrejkowali studenci politechnik w Wiedniu, Bernie i Pradze. Powód znany. Pisaliśmy już nieraz o tem. Chodzi niby o tak zwaną

wolność nauki

a w istocie w całej tej awanturze gra zasadniczą rolę kwestya natury politycznej. Ścierają się bowiem ze sobą dwa stronnictwa: liberalne i chrześcijańsko-społeczne. Ten, że się tak wyrazimy, wybryk młodzieży, gotów jednak przynieść obu stronnictwom znaczne szkody. Przedewszystkiem zaś ucierpi idea wolnościowa nauki, bo strejk będzie w przyszłości dobrym atutem w ręku rozmaitych reakcyonistów, dążących do tamowania prawdziwego postępu nauki. Pod względem politycznym zaś strejk może mieć nieobliczalne na razie następstwa.

Padnie niezawodnie ofiarą minister oświaty dr. Marchet, dlatego, że dopuścił do takiego rozprężenia stosunków uniwersyteckich. A dalej strejk będzie niejako dźwignią walki, dwu wspomnianych wyżej stronnictw i zainauguruje szereg starć, które mogą pociągnąć dalsze klęski dla gabinetu, a nawet i rozwiązanie Izby posłów, ku czemu prą chrześcijańsko-socyalni, sądząc, że w przyszłych wyborach zdołają osiągnąć znacznie większą liczbę mandatów. Obecny gabinet zrobi jednak wszystko, co leży w jego mocy, aby strejk z godnością zażegnać, gdyż w przeciwnym razie, gdyby uległ terrorowi młodzieży, zdyskredytowałby się w oczach ludów Austryi i dałby możność stronnictwom wywrotowym próbowania szczęścia również za pomocą strejków, na wzór młodzieży. Więc albo rząd okaże, że posiada silną i sprężystą rękę, albo w państwie zapanuje zrazu powoli, a potem z coraz większą butą anarchia. Nikt z rozsądnych ludzi nie może pochwalić czynu młodzieży, która przedewszystkiem uczyć się, a nie politykować powinna, a co gorsza politykować na wzór szumowin ulicznych. Wyraziliśmy już na tem miejscu zdanie, że smutne dzieje byłyby tego państwa, któremby kierowała młodzież. Nie twierdzimy bynajmniej, aby młodzież zupełnie od polityki wolną była. Przeciwnie, młodzież musi obznajamiać się ze sprawami społecznemi, politycznemi, i t. d. ale nie w takim stopniu, jak się to obecnie w Austryi stało.

Przedstawiciele Słowian austryackich wracając z Petersburga, zatrzymali się w Warszawie, gdzie ich bardzo serdecznie witano. Pisma szeroko na temat

dnia słowiańskiego w Warszawie

się rozpisują. Odbyły się tam zebrania i bankiety, na których wygłoszono szereg toastów. Przemawiali między innymi i postępowi Rosyanie na temat idei wszechsłowiańskiej.

Czesi projektują utworzenie w austryackiej Izbie posłów bloku słowiańskiego i zwrócili się przedewszystkiem do Koła polskiego. Oświadczono im, że Koło dotychczas wcale jeszcze kwestyą wzajemności słowiańskiej się nie zajmowało.

Zapewne ważna ta kwestya pojawi się niebawem na porządku obrad Koła.

Najaktualniejszą sprawą w polityce światowej jest obecnie tworzenie się

sojuszu pokojowego między Anglią, Francyą a Rosyą.

Krążą ustawicznie rozmaite domysły i kombinacye, które jednak trzeba przyjmować z pewnem zastrzeżeniem. Jedno tylko nieulega wątpliwości, a mianowicie to, że nowy sojusz istotnie skierowany jest przeciw wojowniczym zamiarom Niemiec. Prasa niemiecka, powtarza jednogłośnie twierdzenie dzienników angielskich, jakoby między Rosyą a Niemcami istniało

tajne przymierze.

Dotychczasowa wzajemna sympatya obu państw, a właściwie obu koronowanych głów tych państw, wskazuje, że przymierze takie istnieć rzeczywiście mogło. A jeśliby oficyalnie na jaw wyszło, to wiele do myślenia o swoim sojuszniku miałyby Austro-Węgry. To właśnie mogłoby obecne trójprzymierze nadspodziewanie rozerwać. Lecz i bez tego jedno z panstw sprzymierzonych z Niemcami, Włochy znalazło się między młotem a kowadłem. Wypadnie im albo pozostać w odosobnionem trójprzymierzu, albo przyłączyć się do nowego trójprzymierza. Jeśliby z trójprzymierza obecnego wystąpiły, to czeka ich niechybna wojna z Austryą. W przeciwnym zaś razie utraciłyby przyjaźń Francyi i Anglii. I jedno i drugie jest rzeczą dla Włoch niebezpieczną. Co do nowokształtującego się przymierza, to zaznaczyć trzeba, że ani Francya, ani Anglia, a tem mniej Rosya, nie chcą wojny. Łączą się tylko ze sobą, aby zapobiedz jej wspólnemi siłami i utrzymywać przedsiębiorczość niemiecką w należnych granicach. Wobec olbrzymiej potęgi lądowej i morskiej, którą stanowi ta koalicya, utworzenie się jej jest dla wyzywającej polityki niemieckiej bardzo wymowną przestrogą i dlatego można przypuszczać, że nie chybi ona swego celu.

Kolejarze w dyskusyi budżetowej.

Koło polskie przez usta p. Germana oświadczyło w dyskusyi budżetowej wyraźnie rządowi, że postulaty kolejarskiej służby, robotników, podurzędników i urzędników kolejowych objęło w swym programie politycznym i że o te postulaty walczyć będzie.

W ten poważny sposób Koło rozpoczęło pierwsze kroki w celu wywiązania się stopniowego z przyrzeczeń i zobowiązań, danych kolejarzom na sejmiku kolejarskim w Krakowie w dniu 15-go i 16-go września 1907 roku a następnie deputacyi krajowej organizacyi „Samopomoc" i licznym zgromadzeniom „Samopomocy", odbytym w kraju.

Oto krótkie streszczenie mowy p. dr. Germana.

„Mowca pragnie, by personalna komisya, jak najprędzej rozpoczęła dalsze swe prace i je przeprowadziła, oraz, by jej głos był wysłuchany.

Trzeba raz wreszcie uczynić zadość głównym życzeniom urzędników, podurzędników robotników i sług kolei państwowych. Cały personal służby kolejowej jest mocno niezadowolony, co tłumaczyć należy nietylko względami politycznymi, raczej należy to wziąć sobie do serca i wedle możności usunąć.

Na ostatniem posiedzeniu utworzonej niedawno personalnej Komisyi przedłożono szereg życzeń. Większość tych życzeń jest zupełnie uprawniona. Mowca wskazuje w szczególności na

56

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Muszę pójść powiedzieć mu godzinę, jeśli nie śpi jeszcze.

Wzięła lampę ze stołu, wyszła na długi korytarz obity błękitnemi tapetami, łączący jej buduar z pokojem baroneta.

Na prawo znajdowały się w nim wysokie, gotyckie okna, na lewo wisiały na ścianie malowidła ze starych czasów, portrety groźnych rycerzy, poważnych matron i pięknych młodych kobiet, które oblane bladem światłem księżyca, wyglądały surowo i dumnie.

W pośrodku stał w pełnej żelaznej zbroi rycerz z lampą w ręku.

Przedstawiał on jednego z antenatów Harcourtów, który poległ w jakiejś bitwie i jak opowiadano sobie na ucho, przez kilka wieków już nocną porą w postaci upiora przebiegał ciche komnaty zamku.

Ilekroć Bella przechodziła przez ten korytarz, drżała zawsze z bezwiednej trwogi.

Teraz zaś, gdy weszła, zadrżała bardziej niż zwykle, bo usłyszała jakiś szelest, który w rozognionej wyobraźni wydał się jej chrzęstem zbroi żelaznego rycerza.

Portrety na ścianie, oświetlone ciemnymi promieniami, spoglądały na nią surowo i zdawały się śledzić jej poruszenia.

Biegnąc szybkim krokiem, by jak najprędzej minąć zmrok szary, zgszczony nadto wskutek światła małej lampki w jej ręku, zdążyła wnet do pokoju baroneta; otworzyła zwolna drzwi i zajrzała ciekawie do wnętrza.

Sir Tracy siedział w fotelu oparty głową na poduszkach.

— Śpi... — mruknęła, cofając się. — O gdyby to był już sen śmierci!

I jakby przerażona własnemi myślami, wróciła spieszniej niż przedtem do buduaru, nie oglądając się.

Gdy zamierzała już zamknąć drzwi za sobą, ujrzała na progu postać mężczyzny.

— Robert! — zawołała, nie wymieniając głośno nazwiska, ale raczej wyjąknąwszy je z trudem, i upadła na poblizkie krzesło.

— Tak — odparł przybyły śmiało, zamykając drzwi za sobą, bo z chwilowem polepszeniem wróciła mu była dawna arogancya i bezczelność; — tak jestem tutaj, i jak się zdaje, w sam czas, by ci być pomocnym.

— Co, mnie pomocnym?

— Nieinaczej!

— W czem?

— Słyszałem przyjacielskie twe życzenia dla sir Tracego, które wyrzekłaś właśnie przed chwilą. — Wiem, że za mało masz odwagi, by zgładzić tego poczciwca i przeto potrzebować będziesz mej pomocy.

Bella patrzyła na mówiącego ze spokojem i pogardą.

Gdy w cieniu przed drzwiami ujrzała stojącego Roberta, zdało się jej, że jej obawy spełniły się nagle, że ów upiór rycerza przyodział ciało pierwszego małżonka i przybywał, by jej cisnąć w oczy występne myśli!

Atoli wnet ujrzawszy się w swoim pokoju jasno oświetlonym, odzyskała przytomność umysłu i odwagę, i patrzała tylko na Roberta, jak wspomnieliśmy wyżej, ze spokojem i pogardą.

— Nie zawsze potrzebowałam twej pomocy... — odparła po chwili namysłu — czy szukałam jej może wówczas, gdym cię ubiła jak psa tam w alei kasztanowej?

Oczy Blithedala zaiskrzyły się gniewem.

— Nie draźń mnie! — zawołał. — Nie wiele mi potrzeba rozwagi i pobudek, by ci kark skręcić... Jesteś teraz w mej mocy, nie przyprowadzaj mnie bezpotrzebnie do wściekłości...

Te słowa przestraszyły trochę Bellę, tembardziej, że wyraz oczu Roberta, towarzyszący strasznej groźbie, zdradzał wymownie okrutne jego myśli i zamiary.

— Czegoż chcesz tutaj? — spytała odwracając rozmowę. — Dlaczego przychodzisz znowu po tylu latach, by mi zagrodzić drogę?

— Chcesz wiedzieć, dlaczego tu przyszedłem? Przyszedłem po pieniądze, choć nie spodziewałem się dostać ich od ciebie... Zamiarem moim było zabrać ztąd, co potrzebuję, uczynię to teraz!...

— Nędznik!

— Jeśli jestem nędznikiem, to z twojej łaski i powinnaś przeto być trochę grzeczniejszą dla mnie... Lecz pocóż ta sprzeczka, lepiej porozumiejmy się... Ty pragniesz śmierci baroneta... cóż mi zapłacisz za nią?...

Bella zadrżała śmiertelnie.

Blithedale mówił bez ogródki i za otwarcie wystąpił z propozycyą.

— Albo oszalałeś — zawołała — albo też zrozumiałeś fałszywie moje słowa... Pragnę, by umarł sir Tracy, bom już przesycona jego dziwactwami i chorobą. Nie radabym jeszcze tak długo pędzić dni w bezczynności, a noce w bezsenności i obawie... Jedna nie minie, by śpiący nie zrywał się z posłania, krzycząc głośno lub mrucząc dziwne słowa, których przedmiotem jego pierwsza małżonka, syn i jakaś stara gospoda, której mieszkańcy w śnie bezustannym pogrążeni, a podłoga i całe otoczenie krwią zbryzgane... O litościwy Boże! co to za straszne katusze, słuchać takich mów szalonych; lecz jeślibym splamiła ręce jego krwią, takie noce przypadłyby mnie w udziale.

— Więc zostaw go przezemnie przy życiu! — odparł Robert. — Tyle tylko dodam: gdy on umrze, czy to śmiercią naturalną, czy nie, powrócę do ciebie niechybnie. Czasby już dla mnie osiąść w spokoju i dostatkach, a ten dom piękny podoba mi się wcale. Gdybym chciał tylko, mógłbym cię natychmiast ztąd wypędzić i ten pałac oddać w posiadanie synowi sir Tracego, pięknemu ośmnastoletniemu młodzianowi. Ale nie uczynię tego, nie obawiaj się, bo wolałbym sam być raczej właścicielem Harcourt Hall. Tymczasem daj mi sama trochę pieniędzy, a oszczędzisz mi trudu poszukania osobiście za niemi...

Te słowa, wyrzeczone z szatańskim spokojem i stanowczością, przywiodły Bellę prawie do szaleństwa.

Myśl, że może zmuszoną będzie do jawnego uznania tego człowieka za małżonka — poczem naturalnie miałby miejsce ślub powtórny — ta myśl była jej tak wstrętną, że oburzała ją do najwyższego stopnia, tem bardziej, gdy przypomniała sobie poznanego w Scarborough nieznajomego.

(C. d. n.).

stosunki prowizorycznych robotników, na okoliczność, że ci robotnicy, którzy w końcu zostają mianowani podurzędnikami, doznają przytem pomniejszenia dochodów, oraz mają zbyt długi czas służby a zbyt krótki czas wypoczynku.

Sanacyi dokonać należy nietylko z punktu widzenia oszczędności, lecz tak, aby przynajmniej uwzględnione było minimum egzystencyi według stosunków każdego stanu. Mowca wzywa Rząd, aby energicznie interweniował i na podstawie dokładnych badań przystąpił do sanacyi tych stosunków, oraz aby rychło zwołano personalną Komisyę służby kolei państwowych. Byłoby rzeczą pożądaną dowiedzieć się, czy z 1400 żądań tej komisyi choć mała część będzie załatwiona, czy się te żądania bada i okazuje chęć spełnienia rzeczy najbardziej potrzebnych".

To pierwsze poważne i stanowcze wystąpienie Koła polskiego głównie zawdzięczają kolejarze organizacyi „Samopomoc", także i działalności Związku galic. urzędników kolejowych.

Kolejarze powinniby zawczasu stąd wyciągnąć wniosek, o ile więcej i prędzej osiągnąćby mogli w parlamencie i u Rządu, gdyby wszyscy w liczbie trzydziestu kilku tysięcy połączyli się w jedną wspólną organizacyę krajową w „Samopomocy".

Samopomoc jest najstarszą i najsilniejszą organizacyą kolejarską w kraju i dlatego wszystkie inne później założone, kastowe, drobne związki powinny koniecznie szukać porozumienia i zjednoczenia się z „Samopomocą", która zapewnia każdemu odłamowi służby kolejowej zupełną autonomię w ramach statutu.

Prawdzic.

Wesoła rewolucya.

(Nieco o wyspie Samos. — Psy jako rewolucyoniści. — Karabiny jako podpory tronu).

Na wyspie Samos, gdzie w starożytności rządził „tyran" Polikrates, znany szczęśliwiec z poematu Schillera, wybuchła znowu rewolucya. Powiadamy „znowu", gdyż powstania na Samos powtarzają się często i równie często przechodzą niespostrzeżenie dla Europy. A wyspa Samos leży tuż pod naszym bokiem, a mianowicie niedaleko zachodniego wybrzeża Azyi Małej, od której dzieli ją kanał morski, mający do 2 kilometrów szerokości. Wzdłuż wyspy ciągnie się łańcuch gór, po obu zaś bokach tego łańcucha, znajdują się żyzne doliny, zwłaszcza po stronie południowej. Największa z tych dolin rozciąga się po wschodniej stronie południowego wybrzeża i tam leżało w starożytności miasto Samos, z twierdzą Astypalaea i słynną świątynią Hery. Wyspa Samos, mająca powierzchni 468 kilometrów, liczy około 50.000 mieszkańców i jest lennem księstwem Turcyi, której płaci rocznie 300.000 piastrów haraczu, a znajduje się pod opieką Francyi, Anglii i Rosyi od roku 1832 na podstawie traktatu londyńskiego.

Protektorat turecki nad wyspą Samos jest tylko nominalny. Sułtan mianuje wprawdzie księcia wyspy Samos, ale niemoże go usunąć bez zezwolenia ze strony zgromadzenia narodowego. Mieszkańcy wyspy, korzystając z niemocy Turcyi, usuwali mianowanych książąt, jeżeli tylko którykolwiek z nich stał się dla nich „niewygodnym", i gdyby Francya, Anglia i Rosya, nie sprzeciwiały się temu bezwarunkowo, już dawno Samioci byliby ogłosili zupełną niepodległość swej wyspy. A to „wypędzanie" niewygodnych książąt, odbywa się w sposób wielce patryarchalny i niepozbawiony humoru. W mieście Vathy, gdzie przebywa książę, rewolucyoniści chwytają tysiące psów, wałęsających się po ulicach, przywiązują im do ogonów puste naczynia blaszane i puszczają w nocy przerażone zwierzęta na ulicę w ten sposób, że muszą przebiegać przed pałacem księcia. Ta muzyka po dłuższym czasie nie chybia celu. Książę po kilkunastu takich demonstracyach, wynosi się dobrowolnie. Jeden tylko książę, a mianowicie Konstanty Karatheodory, zdołał się utrzymać czas dłuższy na tronie, ale w tym wypadku sułtan, któremu popularność Karatheodorego była podejrzana, wyręczył Samiotów i usunął księcia we wrześniu ubiegłego roku.

Rządy objął nowy książę, sędziwy Jerzy Georgiades, turecki radca stanu. Ale mieszkańcy wyspy niechcieli zgodzić się na nowego „panującego" i nieustannie protestują wobec Turcyi, tudzież mocarstw, wykonujących nad wyspą protektorat. Po trzech miesiącach Georgiades usunął się dobrowolnie, a na jego miejsce został zamianowany księciem w styczniu b. r. Kapossis-effendi, rodem z wyspy Krety. Nowy książę przybył na wyspę Samos w towarzystwie dwóch sekretarzy stanu: tureckiego i greckiego, tudzież pod eskortą piechoty marynarskiej, co umożliwiło spokojny wjazd księcia do stolicy. Przez pewien czas panowały na wyspie normalne stosunki, gdyż Kapossis usiłował zjednać sobie wszelkimi sposobami jej mieszkańców.

Nagle przed kilku tygodniami powstał zatarg pomiędzy księciem a senatem, który chciał bez ingerencyi księcia, zawrzeć traktat z pewnem mocarstwem. Książę zaprotestował przeciwko temu, układy o traktat rozbiły się, a mieszkańcy wyspy Samos podnieśli broń, żądając, ażeby Kapossis usunął się czemprędzej. Jak się zdaje, tym razem rząd turecki ma zamiar wystąpić energicznie i za pomocą okrętów wojennych przypomnieć wyspie Samos, że jest lennikiem Turcyi. Jeżeli Francya, Rosya i Anglia niepopsują Turcyi szyków, sułtan działami okrętowemi i karabinami utrzyma Kapossisa na „tronie". Wprawdzie Grecya popiera mieszkańców wyspy Samos, ale pomoc ta nawet wobec Turcyi jest za słaba.

Uczciwy znalazca.

Niedaleko malowniczej baszty w parku stryjskim usiadłem na ławce i patrzę na rozkoszną panoramę drzew, krzaków i zieleni, jaka się dołem rozciąga i mimo skwarnego powietrza odurza swoją świeżością zapachu.

Niebawem chodnikiem idą jakieś dwie panie, a z tyłu podbiega do nich ubogo ale przyzwoicie ubrany, szpakowaty waszeć, trzymając długi, złoty łańcuszek na palcach.

— Przepraszam — mówi do pań — łańcuszek się pani urwał i ześlizgnął na ziemię. Dobrze, żem zobaczył. Przecie złoty... o, nawet puncowany... widzi pani, gdyby nie ja, to parę dziesiątek poszłoby spać...

Damy przestraszone i zdziwione patrzały to na długi, błyszczący w słońcu łańcuszek, to na uczciwego znalazcę, który znów spoglądał na nich z miną ucieszoną i tryumfującą.

— Odbierz Maniu łańcuszek i uważaj na niego — bąknęła nareszcie jedna z pań do drugiej, wyciągając rękę po kosztowną zgubę.

Szpakowaty człowiek podsunął łańcuszek, mówiąc:

— No, ale proszę pani jakieś znaleźne mi się należy. Przecie taki ciężki łańc wart jest ze sześć dziesiątek.

Dama wyjęła z torebki pięciokoronówkę i podała znalazcy.

— Mało, strasznie mało — skrzywił się ten, ale potem wziął pieniądz w garść, chuchnął w niego i schował do kieszeni.

Panie poszły, a szpakowaty człowiek usiadł na sąsiedniej ławce i rozłożył chustkę, z której wydobył cały zwój takich samych jak poprzednie łańcuszków. Poplątały mu się i począł je rozkręcać, gdy podszedłem do niego ze słowami:

— A to stary cygan z pana!

Wzdrygnął się i nerwowym ruchem zwinął chustkę, ale ujrzawszy mnie zaraz rozjaśnił twarz i rzekł ze szczerym uśmiechem:

— E, to pan!

— Na ładną rzecz patrzałem przed chwilą.

— Co pan chce, dziś trzeba sztuką iść, albo człowiek zdechnie. A zresztą kto jest gorszy, ja czy taka lafirynda, która przyznaje się do łańcucha, bo myśli, że złoty. Jeszcze mi się niezdarzyło, abym jeden łańcuszek więcej jak cztery razy komu chciał uwiesić. Do czwartego razu zawsze znajdzie się właścicielka, jak Boga kocham! Jeżli trzy powiedzą: nie mój! to czwarta bierze go jak rodzone dziecko.

— Ileż taki łańcuszek pana kosztuje?

— Birnbaum na Kazimierzowskiej po cztery szuściele je puska, jeżli się tuzin bierze naraz. Ale złoty, co pan myśli, coby kosztował? Sześćdziesiąt papierów, nieprawda? Toby mi się należało sześć guldenów znaleźnego, a takie ścierwo daje 5 koron i robi dymę. Ja się nieupominam o resztę i wolę jej podarować, bo raz się taka rozmyśliła i oddała łańcuszek, gdym zaczął jojkać, czemu mnie krzywdzi.

Wymotał jeden łańcuszek, zwinął i schował chustkę, i mówił dalej:

— Proszę pana, ludzie są gałgany, nawet te najlepsze. Raz wmówiłem taki złoty łańcuszek w jedną jakąś psiakrew sufrażystkę, a ona w trzy dni potem pod teatrem parasolką buch mnie w pysk, żem to ją niby oszwabił, bo — powiada — łańcuszek był fałszywy. Pomyśl pan ino, gdyby ja szczery łańc znalazł, czy to ja głupi takiej madmuzeli go oddawać? W te dyrdy idę do Fasttaga...

Tu szpakowaty człowiek urwał, położył dłoń nad oczy i wzrokiem jastrzębia począł spoglądać na dolny chodnik, którym przechodziła elegancka pani, a obok niej piastunka z wózkiem. Chwilę patrzał tak, a potem schylony począł się na przełaj trawnikiem zesuwać ku dolnemu chodnikowi.

Tragedya w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą: Dnia 3. b. m. rozeszła się po Przemyślu nieprawdopodobna zrazu wieść o samobójstwie trojga osób, na Wilczu pod Przemyślem. Wypadek ten tragiczny wywołał wszędzie ogromną sensacyę. Śledztwo policyjne przedsięwzięte natychmiast przedstawia całą sprawę następująco:

Tydzień temu t. j. we środę 27. z. m., około południa widziano na Wilczu idących dwóch młodych ludzi z kobietą w najlepszej zgodzie. Idący skierowali swe kroki ku Sanowi w pole zasiane żytem. Stamtąd rozległy się dwa strzały rewolwerowe, jeden bezpośrednio po drugim a w kwadrans później strzał trzeci. Padły trzy trupy. Po tygodniu dopiero przypadkiem natrafiono na ślad tej strasznej tragedyi. Wśród łanu żyta znaleziono wieczorem 2. b. m. ciała w strasznym już rozkładzie. Na rozcielonej chustce wełnianej, niby na dywanie, leżało ciało młodej kobiety Anny Łyczyszyn, obok zaś niej Bronisław Lewicki 18 letni czeladnik ślusarski zatrudniony w tut. magazynach kolejowych. Na piersiach obojga trzeci trup, 21 letniego ślusarza z Witkowic Jana Klara trzymającego w zaciśniętej kurczowo ręce rewolwer.

Ten ostatni był najprawdopodobniej zabójcą Łyczyszynówny i Lewickiego, a równocześnie samobójcą.

Na wieść o tak strasznem odkryciu, cała wieś wyległa, stojąc obok zwłok i robiąc najrozmaitsze komentarze — jak zwykle w podobnych wypadkach. Przy zwłokach pozostał na straży żandarm. O wypadku zawiadomiono władze.

Zaledwie wieść dostała się do miasta, tłumy osób udały się na Wilcze zaraz nazajutrz z rana, t. j. 2-go b.m. Około południa zjechała komisya sądowo-lekarska, złożona z sędziego Niedźwieckiego, lekarzy dr. Rościszewskiego i Kellera. Po zbadaniu i oględzinach uprzątnięto trupy.

Klar i Łyczyszynówna zginęli od strzału w głowę, Lewicki od strzału w szyję. Przy jednym z nich znaleziono kawałek papieru z zapisanymi wierszami.

Równocześnie w domu gospodyni, u której mieszkała Łyczyszynówna, był również list wystosowany do koleżanek z ostatniem pożegnaniem.

Cała ta tragedya była więc uplanowana. O ile dotąd zbadano, to najpierw padła Łyczyszynówna i Lewicki od strzału, a później sam Klar. — Ów Klar był kochankiem Łyczyszynówny od kilku miesięcy. Zajęty w Witkowicach, na wezwanie kochanki przybył do Przemyśla na kilka dni przed śmiercią. Łyczyszynówna zwana w swym świecie powszechnie „Adelą", pochodziła z Drohobycza, nie utrzymywała żadnych stosunków z Lewickim, owszem stała zdala od niego, z powodu toczącej go strasznej choroby skórnej.

Jaki był właściwy powód śmierci, wykryje zapewne dalsze śledztwo.

Dzieci hajdamakami.

(Przyczynek do kultury ukraińskiej).

Onegdaj przyszło w Niżnowie pomiędzy 3 chłopcami ruskimi do sprzeczki z 2 dziewczętami nieletniemi, z których jedna zdołała uciec a druga padła pod razami rozjuszonych smarkaczy.

Na bezbronną dziewczynkę rzucili się chłopcy nie sprzeniewierzając się naturze swych ojców wychowawców i tak długo miętosili kolanami i kułakowali ofiarę, aż biedactwo ducha wyzionęło.

To świadectwo kultury i wynik wychowania. Podobnego wypadku zdziczenia dotąd jak pamięć ludzka sięga kronika nie notuje, chyba u ludów barbarzyńskich i na pół cywilizowanych.

Wczoraj wyjechała na miejsce wypadku komisya sądowa, która stwierdziła złamanie 12 żeber. Zanotować wypada, że sprawcy dwaj wcale nie będą karani, jako liczący lat mniej niż 10, a tylko — trzeci z nich ulegnie li tylko karze za przekroczenie, gdyż liczy lat mniej jak 14.

Byłoby bardzo wskazanem, aby sędzia odnośny zadał sobie pracę i zbadał dotychczasowe zachowanie się nieletnich morderców i ich stosunek do rodziców i wpływ, jaki ci ostatni na dzieci swe wywierali, gdyż zdaniem miejscowych nauczycieli są to chłopcy przez swych rodziców przeciw kościołowi, religii i światłodawcom zbuntowani.

Podobne fakty zdziczenia wśród młodzieży, będące wynikiem wpływu hajdamackiego, mnożą się z dnia na dzień w przerażający sposób i wymagają zwrócenia bacznej uwagi czynników powołanych na źródła tej agitacyi, mającej miejsce częstokroć w szkole i cerkwi.

Na łonie natury.

Upodobania ludzkie są najróżnorodniejsze. Mam wuja, który przez dłuższy czas mieszkał na Wschodzie, lubi się szalenie kąpać. W niedzielę, w dzień upalny, rozbiera się, jak go Bóg stworzył, stawiają mu krzesła i stół z samowarem w rzeczułce i tak dzień cały przepędza, popijając herbatę.

Ja mam inne upodobanie (niech będzie przeklęte) — kocham naturę. Nic dziwnego tedy, że skorzystałem z pierwszej niedzieli słonecznej i pogodnej i po wzajemnem porozumieniu się z żoną, (co się na szczęście bardzo rzadko zdarza) zdecydowaliśmy użyć wsi. Ale tak naprawdę użyć. O godz. 6 ej rano już nas budziła służąca. W godzinę później „mknęliśmy" na dworzec z szybkością apatycznego kiu-

sa kulawego tylko na trzy nogi Rossyi nanta. Na kolei spotkał nas mały zawód — pociąg odjechał przed nosem. Wprawdzie jakiś dobroduszny roznosiciel „Gońca“ doradzał mi, abym „puścił się cwałem, to dognam taki tam pociąg“. I pewnie posłuchałbym głosu życzliwego „kolegi“, gdyby mbył kawalerem (korpulentne kształty mej połowicy ucierpiałyby niewątpliwie na tej eskapadzie). Zostaliśmy tedy na koszu, z lubością wdychając smrodliwy czad dymu — wspomnień po naszym pociągu.

— „O luba wsi — kiedyż cię ujrzę!“ — zacząłem szlochać, obcierając z roztargnienia łzy parasolem. Moja żona, która słynie z przenikliwości, zrobiła zupełnie trafną uwagę: Możemy przecież pojechać pociągiem następnym. Gdyby nie obecność ludzi obcych rzuciłbym się na szyjkę mej domyślnej żony z wielkiej radości... Ba, ale czy jest drugi pociąg i kiedy odchodzi. Chłopiec z „Gońcem“ jak na złość ulotnił się gdzieś, stacyjna zaś tablica z rozkładem jazdy tak była pogryzmolona, że niepodobna było coś odcyfrować. Z anielskim uśmiechem zwracam się do urzędnika w okienku kasowem.

— Panie naczelniku, kiedy pociąg...

— Na tablicy napisane.

— Kiedy nic nie mogę...

— To trudno, jak ktoś niepiśmienny...

Zamiast pięknie wygolonego oblicza naczelnika ujrzałem jego, niemniej świecące od policzków, poły munduru. Przekląłem w duszy moją niepiśmienność, tymczasem zaś puściłem się w indagacyę z żydkiem z wodą sodową.

Ku mej, a nawet i żony mej uciesze, dowiedziałem się, że pociąg odchodzi za godzinę.

Minęła ona względnie szybko, tembardziej, że dla zabicia głodu i czasu zawarłem bliższą znajomość z bufetem. Znaleźliśmy się w wagonie. Pi, pi, co to za wagon, aż lśni — naraz żona ma wydała okrzyk tak głośny, jak gdyby ktoś usiadł jej na kapeluszu. — „Moja suknia!“ Istotnie na pięknej, a tak słono zapłaconej sukni żony, rozsiadły się trzy kraśne plamy farby olejnej. Niech dyabli porwą kolej z jej odnawianiem wagonów!

Humory prysły bezpowrotnie mimo, iż wieś gdzieśmy „wyładowali“ była wyjątkowo piękna, a ludzie uprzejmi, choć dyabelnie zdarli za „kwaśne“ z kartoflami. Na domiar złego tumany dymu do reszty ukolorowały niepokalaną biel sukni mej pani.

Po powrocie do domu usłyszałem: „Żebyś pękł, nie pojadę więcej na wieś!“

Mając do wyboru: pęknięcie, albo nieoglądanie natury, przezornie wybrałem to ostatnie.

Posłowie Mulej Hafida.

Walka o koronę krolewską w Marokku zbliża się do końca. Dotychczasowy sułtan Abdul Azis, jest tak dobrze jak pozbawiony tronu. Ludność cała oświadczyła się za Mulej Hafidem i stanęła w tej bratobójczej walce po jego stronie. To też Mulej Hafid z łatwością zebrał armię i środki na prowadzenie wojny, podczas gdy przy Abdulu pozostało zaledwie parę wiernych dusz, a fundusz bojowy musiał zebrać w ten sposób, że posłał swych dworzan z klejnotami koronnymi do Paryża, aby ci je tam w lombardzie zastawili. Klejnoty, na które Abdul spodziewał się dziesięciomilionowej pożyczki, ponieważ kosztowały go one przeszło 20 milionów franków, okazały się nieraz zupełnie bezwartościowemi fałszerstwami, tak że lombard ofiarował na nie pożyczkę zaledwie 600 tysięcy franków. Albo więc dostawcy darli skórę z nieszczęśliwego sułtana, sprzedając mu fałszywe brylanty za prawdziwe, albo też skarbnicy tak gospodarowali, że prawdziwe brylanty wymieniali na fałszywe, co się w egzotycznych skarbcach podobno często dzieje.

Mulej Hafid, zwycieski uzurpator tronu marokkańskiego, zająwszy Fez i inne główne miasta, i czując się faktycznym panem kraju, wysłał do mocarstw europejskich poselstwo, aby to wyrobiło uznanie go ze strony tych mocarstw sułtanem i nawiązało z dworami stosunki dyplomatyczne. Poselstwo to składają Ben Nis i Ben Azis. Pierwszy jest niższym i bardzo inteligentnym



człowiekiem, a z zawodu aminem, czyli coś jak u nas hofrat dyrekcyi skarbowej. Obaj są Maurami, czyli potomkami Arabów. Ben Azis trzyma w ręku ustawicznie turecki różaniec, którego perły liczy nawet podczas rozmowy z drugimi, Ben Nis zaś nosi ustawicznie pod pachą mały czerwony dywan, jakiego muzułmanie używają do modlitwy.

Wiadomo naszym czytelnikom już z dawniejszych artykułów, że wysłanników Mulej Hafida na żadnym dworze niechciano przyjąć ani uznać, ale zdaje się, że Hafid będzie sułtanował i bez uznania Europy.

Pani i sługa.

(Ankieta „Gońca“).

XVIII.

Ankietę naszą na powyższy temat niniejszem zamykamy. Ogółem otrzymaliśmy 402 listy, z tych 348 od chlebodawców, 47 od sług, 1 od urzędnika policyjnego, pracującego w biurze sług, 2 od kantorów stręczeń, a 4 od robotników, kelnerów itd., których ta ankieta w ściślejszem tego słowa znaczeniu nie dotyczyła.

Listy te, ich ton i przejęcie się kwestyą, były dla nas dowodem, że poruszyliśmy bardzo aktualną bolączkę naszego społeczeństwa. Niepodniósł się ani jeden głos, któryby panujace dziś stosunki służbowe wziął w obronę i nazwał je dobrymi, a bodaj znośnymi.

Streszczając żale służbodawczyń, można powiedzieć, że skargi ich dotyczyły 3 najbardziej podnoszonych punktów, a mianowicie:

1) brak kwalifikacyi u sług do pełnienia ich obowiązków;

2) pretensye niepozostające w należytym stosunku do ich stanowiska służbowego, i

3) arogancya, obmowa i plotkarstwo.

Uderzyło nas, że na 348 listów służbodawczyń tylko jedna żali się na niechlujstwo sług, a dwie na nałóg kradzieży. Pierwsza okoliczność świadczyłaby, że albo nasze sługi mają wielkie zamiłowanie do czystości, albo nasze panie tej ostatniej nie biorą zbyt surowo. Kwestya kradzieży natomiast, naszem zdaniem, zasługiwałaby na baczniejszą uwagę, ponieważ w policyjnem biurze sług sprawy te, niestety, aż nadto często wytaczane bywają.

Sługi zaś żaliły się:

1) na złe obchodzenie się z nią;

2) na niedostateczny wikt;

3) na przepracowanie i brak odpoczynku;

4) na złe w regule umieszczenie ich (cienina, duszna kuchnia, spanie w przedpokoju albo w nyżach itd.) i

5) na nagabywanie ich w celach niemoralnych przez męskich członków rodziny.

Rzeczą naszych pań jest, skargi te rozpatrzyć i im zapobiegać. Ad 1, 2, 3 i 5 sądzimy, że zaradzenie tym rzeczom przy dobrej woli naszych pań jest możliwe. Punkt 4, dotyczący złego umieszczenie sługi, leży w naszych stosunkach mieszkaniowych, które są ohydne, i do dziś dnia panowie budowniczy, robiąc plany na czynszową kamienicę, nie pomyślą o tem, aby przy kuchni był i mały pokoik dla służącej. W niektórych miastach Rzeszy niemieckiej (niemówiąc o całej Anglii) ein Dienstbotenraum jest przepisowy w ustawie budowlanej, podobnie jak u nas przepisowemi są miejsca ustępowe.

Wynik ankiety i jej rozmiary dały nam wielką moralną satysfakcyę, ponieważ udowodniły, że poruszyliśmy rzecz bardzo aktualną, i że czytelniczki nasze posiadają wielkie zaufanie do „Gońca“, zwierzając mu się z całą otwartością ze swych żalów i pragnień.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ankiecie, dziękujemy serdecznie za ich pracę, a daj Boże, aby to wzajemne wypowiedzenie się pań i sług na szpaltach dziennika przyniosło bodaj częściową poprawę tych dziś rzeczywiście przykrych stosunków.

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XXX.

Opisywać dalsze kategorye złodziei, byłoby mutatis mutandis powtarzać te same historye, gdyż mniejsze gatunki tych ludzi są tylko miniaturowemi wydaniami wielkich złodziei, jakimi są meter, klawiszarz albo funio. Np. doliniarz, kahalnik, szopenfeler, buchacz potokowy, frajer itd. są to typy pospolite i znane, bo bardzo we Lwowie rozpowszechnione. Na specyalną uwagę zasługiwałby może dusiciel czyli tojter łejkech, t. j. okradający śpiących wycieczkowiczów w ogrodzie stryjskim, na Wysokim Zamku i wogóle na wolnem polu. Ludzie ci posiadają swój niezawodny sposób przewracania śpiącego z jednego boku na drugi, a nawet ściągania mu spodni i butów tak zręcznie, aby się nieobudził.

Interesującą jest także manipulacya kahalników, gdy ci na spółkę kradną paletot w kawiarni lub w restauracyi. Wtedy *A* przychodzi bez palta, *B* w bardzo kosztownym paletocie, udając jednak, że się nieznają. Następnie *A* wdziewa obcy paletot na siebie, aby z nim się ulotnić. Spostrzeże to kelner albo właściciel paletota, to *A* przeprasza za omyłkę i wdziewa paletot swego wspólnika, czemu ten się nie sprzeciwia, a kelner pozbywa się wątpliwości, aby *A*, mając swój tak elegancki paletot, chciał go był zamienić na gorszy. Uda się atoli, że *A* z obcym paletotem odejdzie, to *B* następnie ubiera się w swój i także wychodzi.

Najbardziej rozpowszechnionym typem złodzieja we Lwowie jest buchacz wichurowy czyli bojdekowy, t. j. okradający strychy. Jest to manipulacya u nas najmniej niebezpieczna, a bardzo rentowna, ponieważ wbrew ustawie większość strych bywa we Lwowie magazynem najrozmaitszych, nieraz wcale kosztownych przedmiotów. Dość powiedzieć, że Lwowianie (a głównie żydzi) nawet futra i pościel zimową na strych chowają przez lato, choć włamanie się na strych choćby ze sąsiedniego dachu jest tak łatwem i tak mało ryzykownem.

Na zakończenie damy jutro obrazek interesującej kradzieży, jaka w jesieni z. r. zdarzyła się we Lwowie, ilustrującą, w jaki sposób nieraz złodzieje starają się wywieść policyę w pole, a jak ta, mimo mylących śladów i tropów, przecież na właściwą drogę i na sprawców kradzieży trafiła.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Bonifacego — gr.-kat. Mychaiła.

W sobotę rzym.-kat. Norberta † gr. - kat. Symeona Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!

W sobotę wieczorem „Dzwony z Corneville“.

W niedzielę popołudniu „Niebieska myszka“.

W niedzielę wieczór „Lalka“.

W poniedziałek popołudniu „Niebieska myszka“.

W poniedziałek wieczór „Dzwony z Corneville“.

We wtorek „Druciarz“.

MIEJSCOWA.

Czytelników naszych prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc czerwiec, która we Lwowie z odnoszeniem do domu lub na prowincyi z przesyłką pocztową wynosi 1 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 4 kor. 50 hal., od 1. maja do końca roku 12 koron.

Adresować należy „Goniec“ (nie Goniec Polski!) Lwów, ul. Zimorowicza l. 17.

Dwutygodniowa rozprawa. Rozprawa przeciw Wasińskiemu-Snieguckiemu i tow. oznaczoną została na dzień 16. b. m. Rozprawa rozpisaną jest przed sądem przysięgłych na przeciąg 14 dni. Przewodniczyć będzie radca dr. Berson, oskarżać prokurator Lubieniecki.

Wobec tak długo trwającej rozprawy i zmęczenia sędziów przysięgłych, wątpić należy, aby ta sama ława orzekała jeszcze o winie Siczyńskiego. Ponieważ zaś w lipcu rozpoczynają się ferye sądowe, więc jest możliwem, że sprawa Siczyńskiego rozpatrywaną będzie dopiero w jesieni b. r.

Festyn sokoli. W poniedziałek dnia 7. b. m. odbędzie się na stawie „Sokoła II.“, zwanym „Świtezią“, u zbiegu ulic Issakowicza i Wuleckiej, uroczyste otwarcie sezonu letniego, połączone z wielką zabawą sokolą przy muzyce z nadzwyczaj urozmaiconym programem, w którym główną atrakcyą będą w zmroku wykonane, na specyalnie urządzonej regacie, ćwiczenia świetlnemi maczugami.

W sprawie Siebauera. Jak donoszą ze Stanisławowa po ukończeniu już rozprawy, w której Siebauer uwolnionym został, rozpoczęło się obecnie przeciwko niemu, Waldekerowi i Rutkowskiemu dochodzenie dyscyplinarne ze strony władzy kolejowej dyrekcyi stanisławowskiej.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował praktykantów konceptowych I. klasy: Stanisława Kuzińskiego i Romana Hausnera, koncypistami.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: dr. Maryana Siekierzyńskiego w Tarnowie dla Tarnowa, Stan. Smagowicza w Wojniczu dla Wieliczki, dra Kazimiera Bielawskiego w Nowym Sączu dla Krosna.

Minister sprawiedliwości zamianował adyunktem sądowym dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego auskultanta dra Ulryka Goldbergera.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Stefana Borowczyka w Sokalu, st. zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach.

Pani Wasińska. Wczoraj wieczór jakaś potężna, zapita baba, komenderując całym oddziałem zamarstynowskich apaszów, napadła na handlarza jaj Herscha Schlägera, nawaliła go i zabrała mu 5 koron. To przynajmniej jest nowość, która zainteresuje nasze sufrażystki.

Ciekawą broń wyszukał sobie handeles Aleksinecz. Oto w ul. Smoczej napadł na Izaaka Kranza i butelką począł mu obrabiać głowę, krzycząc przytem, że go „musi tojdmachen“ (zabić). Na Aleksinecza używa policya całego wpływu, aby zaniechał swych mordobójczych planów.

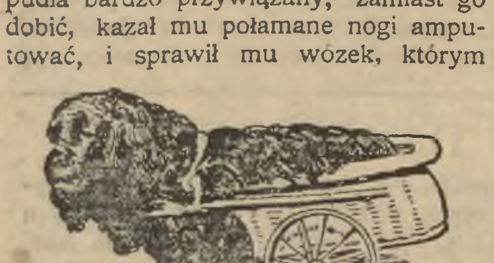
Nasz reporter pisze:

Widziałem się wczoraj z jedną panią, właścicielką „salonu mód“. Tak biedactwo się rozpłakało, że musiałem je aż uspokajać. Proszę pana — powiada do mnie — dwa tygodnie pracuję dzień i noc, panny muszę powypłacać, a nasze panie nie uważają za stosowne płacić za robotę. Robiłam pewnej radczyni dwie jedwabne suknie i myślałam, że dostanę bodaj połowę należności, a ona suknie wzięła i dała mi robić fartuch, mówiąc, że razem zapłaci. Ja fartuch zrobiła i odniosła, a ona mi dała drugi fartuch i to samo powiedziała. Zrobiłam już 6 fartuchów, a pani radczyni wciąż mówi, że razem

zapłaci, aż tu wczoraj posłałam dziewczynę i wyobraź pan sobie, radczyni wyjechała do kąpiel. Co ja teraz biedna pocznę. A druga znowu, jakaś samodzielna panna, za przeproszeniem, trochę w biodrach krzywa i na ramionach też krzywa, kazała mi zrobić taką suknię, żeby tego krzywego nie było widać. Ja zrobiła, jak mogła, ale trudno, żeby wystające kości suknia zjadła, albo spiłowała. Zato mi ta panna taką zrobiła awanturę, że wszystkie moje panienki ze strachu do domu pouciekały. Biedna ta krawczyni, a jeszcze biedniejszy jest Lwów z tą spieką, która się uwzięła upiec go na placek z czereśniami. I św. Magistrat żadnego nie zbuduje parasola! To już bezczelność. Podatki, to św. Magistrat umie brać, a o wygody mieszkańców nie dba. A czy Redakcya wie, że Zielone Święta się zbliżają i trzeba sobie bodaj pokrzywą mieszkanie umaić. Bo jeżeli na polach zielono i w wielu głowach zielono też, to czemuż niema być zielono bodaj raz na rok w przybytku Redakcyi? Ja specyalnie zielonego koloru nie lubię choćby z tej racyi, że eksc. Korytowski ma zielone wyłogi, a my obydwaj w niedobrej komitywie, niby z powodu tego podatku od cukru. Rząd jest sobie paradny. Opodatkowuje wszystkie rzeczy gorzkie, słone, alkoholiczne itp. jeszcze mu się zachciało słodkości opodatkować. Niedługo a i całusy opodatkuje, jako, że są słodkie. Ino jaką kontrolę on będzie miał, ile całusów się zdarzyło. W tem sęk. Zapewne rewizor skarbowy będzie siedział w każdym domu i pilnował całusometru. Ale co będzie w lecie, kiedy tyle wycieczek w rozmaite parki i krzaki zamiejskie. Ja osobiście przedstawiałem rządowi, że nie jest sprawiedliwy, bo n. p. nie opodatkowuje wcale złodziei, którzy przecież więcej zarabiają niż pierwszy lepszy kupiec, albo rzemieślnik. On tylko ramionami wzruszył i podatek od cukru podwyższył.

A nie słyszała Redakcya, czy są już poziomki? Najwyższy ku temu czas i proszę pourgować, kogo należy. A gdzie Redakcya chodzi się kąpać? Jabym chętnie grzeszne ciało trochę ochlapał, ale niema gdzie. Pełtew zasklepili. I znowu wypływa na wierzch opieszałość św. Magistratu, który tego figla mieszkańcom wypłatał. Niechże się teraz poprawi i sprowadzi do Lwowa bodaj kawałek Dniestru, albo Bugu. Jemu to powinno być już łatwo, bo budżet już jest. A jak jest budżet, to muszą być i pieniądze. Bo coby to był za budżet bez pieniędzy, ha? A pesymiści właśnie twierdzą, że lwowski budżet nie ma pieniędzy. I Austrya ma także budżet już gotowy, ale socyaliści zaczną brać przez wakacye dyety poselskie, to z całego tego budżetu ino same kości zostaną. Ja szczęśliwy, że się bez budżetu obchodzę. To jeszcze najlepsze. Ale pieniądze to ja bardzo lubię.

Pudel inwalid. Na ulicach Londynu zwraca na siebie uwagę pudel, który tylną część korpusu ciągnie za sobą na wózku plecionym z bambusu i wikliny. Niedawno mianowicie wóz przejechał biednemu stworzeniu tylne nogi. Właściciel, który był do swego pudla bardzo przywiązany, zamiast go dobić, kazał mu połamane nogi amputować, i sprawił mu wózek, którym



pudel przy wrodzonej tym zwierzętom inteligencyi doskonale się posługuje.

Wyścigowy „casus“. Przy samym końcu onegdajszych wyścigów konnych na torze Cetnera zaszedł fatalny wypadek. W ostatnim biegu, końcowym startującym koniem był „Teetotaler“, własności rotm. F. Hoefera, na którym jeździł por. Hejny. Koń ten widocznie zmęczony, ponieważ odbył już tego dnia jeden bieg, wziąwszy kilka przeszkód, padł wreszcie na jednej z trudniejszych. Skutek tego upadku był fatalny. Por. Hejny doznał silnego wstrząśnienia mózgu i licznych potłuczeń i okaleczeń, a koń złamał lewą nogę wyżej kolana tak, że kość aż przebiła skórę.

Por. Hejny został w stanie nieprzytomnym odwieziony przez lazaret wojskowy, a konia, chcąc ulżyć jego cierpieniom, natychmiast właściciel zastrzelił.

Zasięgnąwszy dzisiaj informacyi dowiedzieliśmy się, że por. Hejny ma się znacznie lepiej i niebawem szpital opuści.

Na uroczystości jubileuszowe. Wycieczka na pochód jubileuszowy dnia 12. czerwca br. odjedzie ze Lwowa do Wiednia 10. czerwca o godz. 7·10 osobnym, spacerowym pociągiem pospiesznym po bardzo zniżonych cenach. Pociąg ten przyjmować będzie podróżnych we Lwowie, Przemyślu, Rzeszowie i Krakowie. Odjazd ze Lwowa 10. czerwca o godz. 7·10 w., z Przemyśla 9·45 w., z Rzeszowa 12 w nocy, z Krakowa 11. czerwca 4·25 rano. Do Wiednia przybędzie 11. bm. o godz. 11·25 w nocy i przybędzie do Lwowa dnia 14. bm. wieczorem.

Ceny biletów ogłoszone plakatami. Bilety są do nabycia we Lwowie w biurze p. Sokołowskiego w pasażu Hausmana, w Przemyślu w gmachu Sokoła w klubie maszynistów, w Rzeszowie w restauracyi kolejowej drugiej klasy, w Krakowie u p. Riela, ul. Wolska l. 20. Sprzedaż biletów przedłuża się do 8. czerwca. Dostateczna ilość miejsc zapewniona.

Czytelnia naukowa. Istniejąca od kilku lat we Lwowie, założona przez właściciela księgarni polskiej, a prowadzona znakomicie przez panią dr. Goldfluss, Czytelnia naukowa wydała obecnie świeży katalog swoich książek, sięgających liczby kilkunastu tysięcy. Znajdują się tu nietylko najcenniejsze dzieła polskie, głównie z ostatniej doby, lecz również i dzieła obce bądź oryginalne, bądź w tłumaczeniu. Ze względu, że biblioteki lwowskie beletrystyki prawie nie wypożyczają do domu, czytelnia stanowi wielką dla publiczności dogodność, a omawiany katalog jest doskonałym przewodnikiem w lekturze dla osób prywatnych, naukowo literaturą się nie zajmujących.

Ochrona dzieci. W z. miesiącu odbyło się posiedzenie komisyi pedagogiczno-lekarskiej stałego komitetu krajowego „Ochrona dzieci“, pod przewodnictwem wiceprezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej, dra Ignacego Dembowskiego.

Po dyskusyi, którą przeprowadzono nad referatem radcy dworu dr. Merunowicza, a w której oprócz referenta żywy udział brali p. Aniela Aleksandrowiczówna i prof. seminaryum nauczycielskiego męskiego dr. Michał Kociuba, omówiono sprawę opieki nad niemowlętami pod względem racyonalnego żywienia i leczenia (nagrody dla matek, bezpłatna pomoc dla biednych matek, zakładanie szpitalików dla dzieci, ochronek, zakładu wychowawczego dla dzieci umysłowo upośledzonych i t. d.).

Uchwalono:

1. Zebrać jak najdokładniejsze daty statystyczne o wszystkich zakładach, służących sprawie ochrony dzieci.

2. Postarać się o popularne przedstawie sprawy karmienia i pielęgnowania niemowląt, hygieny karmiących matek i odżywiania dzieci i odpowiednie rozpowszechnienie stosownej rozprawy.

3. Zwrócić się do właściwych władz duchowych i świeckich o poparcie w poszczególnych kierunkach tej sprawy dotyczących.

Kurs pisarski XIV. z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1. sierpnia br.

Starający się o przyjęcie mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedłożyć je ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 1. lipca br.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych świadectwach dowiedzie się można w Wydziale powiatowym.

Lwowscy złodzieje, na gościnnych występach w Stryju, pod protektoratem policyi. Przed kilku dniami zjawiło sie w Stryju, dwóch nieznanych a elegancko ubranych panów; którzy ni z tego ni z owego zamianowani ajentami policyjnymi lwowskimi, przez tutejszą policyę, pod opieką tejże policyi operowali po kieszeniach tutejszych obywateli.

W końcu, pomimo protestu policyi aresztowani przez żandarmeryę, jako bardzo niebezpieczni kryminaliści na dniu 1. czerwca ukończyli swe gościnne występy w Stryju odjeżdżając do Lwowa pociągiem Nr. 1718 w towarzystwie żandarma a z łańcuszkami na rękach. Ogólne zaciekawienie; która z dwóch stron wygra czy żandarmerya czy tutejsza policya.

Rada szkolna krajowa zamianowała Andrzeja Stopińskiego, prowiz. inspektora szkolnego okręg. w Tarnobrzegu, rzeczywistym inspektorem szkolnym okręgowym w IX. klasie rangi. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Wandę Zakrzewską i Scheindlę Jasserównę, nauczycielkami w Zbarażu; ks. Jana Głąba, nauczycielem religii rzym.-kat. w Mikołajowie, Mik. Demczuka naucz. w Dobrotworze, Antoninę Tyralską naucz. w Bochni, Kar. Szurmiaka naucz. w Krzeszowicach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: E. Mołodowca w Kamionce-Starejwsi, Wł. Dedia w Woli drwińskiej, Mikołaja Iwantyszyna w Werbiążu wyżnym; Jana Wyszyńskiego w Kujdańcach, Michała Szmigla w Rozembarku; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Anielę Dediową w Woli drwińskiej, Eugenię Słoniewską w Matyjowcach, Mich. Mykitkównę w Kujdańcach; Annę Śliwińską w Debesławcach, Miecz. Gworkową w Golkowicach, Maryę Kalwasównę w Słobódce leśnej, Maryę Gilowską w Zadarowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Wandę Bochyńską w Komornikach, Jul. Zacharjasiewicza w Żeliborach, Kar. Tyszeckiego w Harbuzowie, Jana Aleksandrowicza w Chmielowej, Agn. Kazecką w Poznachowicach górnych, Jana Jasickiego w Zarzeczu, Fel. Jaworską w Rozdzielu. Rada szkolna krajowa przeniosła Maryę Redkową w Dernowie do szkoły w Żuratynie.

Z KRAJU.

Pod adresem Namiestnictwa. Karol Bocheński c. k. radca namiestnictwa i starosta stryjski — umarł w Stryju 18. września 1854.

Tenże utworzył fundacyę, z której ma się co roku wyposażyć jedną ubogą dziewczynę.

Co się z ową fundacyą stało — nikt niewie, ale wiemy, że dotąd jeszcze żadna dziewczyna wyposażoną nie została.

Może tą drogą wejdzie ta fundacya wraz z narosłemi odsetkami w życie i tym sposobem otrzęsie się z pyłu zapomnienia.

Krwawa wycieczka. W miejscowości Pyry pod Warszawą, wydarzył się w niedzielę, niewyjaśniony jeszcze dotąd szczegółowo, krwawy wypadek. W dniu tym bawili w Pyrach liczni wycieczkowcy z Warszawy. Gdy nad wieczorem wracali na Mokotów do Warszawy, spotkali w drodze oddział wojskowy, prowadzący kilku podejrzanych o bandytyzm aresztantów. Jak opowiadają świadkowie zajścia, aresztanci, widocznie namówiwszy się poprzednio, tuż przed rogatkami chcieli przedrzeć się przez kordon eskorty i uciec. Wtedy rozległy się strzały karabinowe, których skutek był ten, że jeden z pośród wycieczkowców został na miejscu zabity, drugi otrzymał ciężką ranę postrzałową. Wypadek ten wywołał w Warszawie rozmaite pogłoski, których prawdziwości dotąd nie stwierdzono. W niejasnej tej sprawie toczy się obecnie śledztwo, które wykaże, jaki był istotny powód i przebieg tego krwawego zajścia.

Połykaczka pereł. W Suczawie odbył się proces przeciw Aleksandrowi Lupascu i jego kochance Mihalescu. Pierwszy został skazany na półtora roku więzienia, druga na rok. Po odsiedzeniu kary oboje zostaną wydani sądom pruskim, gdzie będą odpowiadali za kradzieże popełnione w Berlinie. Jak wiadomo, Michalescu skradła pewnemu jubilerowi w Berlinie drogocenny naszyjnik z pereł i uciekła do Czerniowiec, a aresztowana połknęła większą część pereł.

Już są zdrowi! Z Tarnopola donoszą, iż przewiezieni do szpitala tarnopolskiego włościanie Jurko Hasiuk i Wasyl Łatych, ranieni podczas znanych zajść w Czernichowie, mają się już zupełnie dobrze i wkrótce opuszczą szpital.

Hajdamacięta. Rozprawa przeciw studentom z gimnazyum ruskiego w Przemyślu, oskarżonym o pochwalanie morderstwa, dokonanego na śp. hr. Andrzeju Potockim, odbędzie się w Przemyślu dnia 6-go bm. przed zwykłym trybunałem karnym. Trybunałowi przewodniczyć będzie radca Gładyszowski (Rusin), jako wotanci zasiadają radcy Mandybur (Rusin), Olszewski i Albinowski.

Oskarżonych bronić będą dwaj tutejsi adwokaci „ukraińcy“ tj. dr. Zachajkewycz i dr. Kos. Oskarża prokurator Pieracki. Ze względu na polityczne tło rozprawy wybór trybunału złożonego w połowie z sędziów Rusinów i Polaków zrobił dobre wrażenie i usunął już z góry ewentualne wszelkie wątpliwości w bezstronność sędziów.

Rozprawa budzi w mieście, zwłaszcza w kołach ruskich wielkie zainteresowanie.

ZE ŚWIATA.

Zagryziona przez brytana. W południowej Francyi, gdzie są liczne winnice i strzeżenie ich przed złodziejami wymaga wielkiej czujności, zwykli właściciele winnic trzymać olbrzymie brytany do pilnowania pola. Psy te są nadzwyczaj silne i zajadłe, i dopadłszy złodzieja, chwytają go za gardło i grożą mu uduszeniem, jeśli ten się opiera i wyrywa.

Taki pies w Roubaix stał się atoli powodem tragicznej śmierci jedynej córki pewnego winiarza, nazwiskiem



Langrois. Ten, będąc wdowcem, jedyną córeczkę swoją oddał na wychowanie do sióstr *Sacre coeur*, gdzie dziecko przebyło dwa lata, niewidząc ojca przez ten cały czas. Tego roku dopiero mógł je ojciec sprowadzić do siebie. Dziewczynka chodząc po podwórzu samopas, otworzyła budę, gdzie było legowisko brytana, który też rzucił się na nią, a przyzwyczajony do walki z polnymi złodziejami, t ak ją silnie ścisnął za gardło, że dziewczynka prawie na miejscu skonała, i to w oczach przerażonego ojca, który o parę minut spóźnił się z pomocą.

Wyrok na morderców w Montreux. Wyrok na dwóch Rosyan, którzy w zeszłym roku usiłowali okraść bank Montreux, zapadł onegdaj. Przypominamy, że w zeszłym roku dwaj Moskale zgłosili się do kasyera banku w Montreux

i przedłożyli mu do zmiany jakiś banknot rosyjski. Zgłosili się tak wcześnie, że nikt jeszcze z urzędników nie był w banku, przybył tylko kasjer, który zawsze przychodził pierwszy. Korzystając z tego, zbrodniarze rzucili się na kasyera w chwili, kiedy już otworzył kasę i chciał im banknot zmienić, zamordowali go, nabrali garściami pieniędzy i poczęli uciekać. Rzucono się za nimi w pogoń. Pierwszy rzucił się jakiś dorożkarz, więc oni jeszcze i jego zamordowali, ale w końcu ich złowiono. Publiczność, która goniła za nimi, tak mocno ich pobiła, że mniemano, iż nie wyjdą z zadanych im ran. Wyleczono ich jednak i teraz postawiono ich przed sąd przysięgłych w Bellinzonie. Ława przysięgłych uznała ich dwunastoma głosami winnymi zarzuconych im zbrodni morderstwa i kradzieży. Na podstawie tego werdyktu sąd skazał głównego zbrodniarza Mikołaja Dalnogorskiego, szlachcica z gubernii kazańskiej, na dożywotnie ciężkie roboty, a drugiego z nich, Iwana Dubowskiego, szlachcica z gubernii charkowskiej, na 20 lat ciężkich robót.

Kwestya toalety w parlamencie. Niedawno na jednem z majowych posiedzeń w wiedeńskiej Izbie posłów wesołą scenę wywołał p. Silberer omawiając poszczególne zażalenia na ministerstwo handlu. Poseł Kunschak zdołał przeprowadzić długoletnie żądanie robotników telegrafu co do wydawania im bluz do pracy.

Gdy raz spotkał kilku robotników podczas pracy, lecz bez tych bluz, zapytał, dlaczego nie noszą skarbowych.

Dlaczego — rzekł Silberer — zaraz się Izba przekona. To mówiąc wyciągnął jedną bluzę i prosił listonosza, przechodzącego przez salę, aby się w nią ubrał i pokazał się jak w niej wygląda.

Listonosz jednak nie chciał zadość uczynić prośbie posła. Wśród śmiechu i hałasu rozpoczęto badanie bluzy, w którem wziął również udział minister handlu. Okazało się, że jestto bluza z najlichszego materyału bez kołnierza, guzików i podszewki, ale zato ogromnych rozmiarów.

Wiceprez. dr. Starzyński, śmiejąc się zwrócił Silbererowi uwagę, iż Izba nie jest przeznaczoną do nauki poglądowej krawiectwa, czy sztuki modniarstwa.

Rada państwa.

Wiedeń. **Na wczorajszem posiedzeniu** Izby posłów wniósł interpelacyę p. Romańczuk w sprawie zabójstwa chłopa ruskiego popełnionego przez pewnego żandarma w Felsztynie ad Stary Sambor. W tej samej sprawie wniósł także interpelacyę p. Kuryłowicz. Po przedstawieniu całego zajścia, rozumie się w swojem świetle przez p. Romańczuka, żądali posłowie ukraińscy, aby celem uspokojenia ludności ruskiej w Galicyi wschodniej usunięto z niej zupełnie posterunki żandarmskie, gdyż ci zamiast ludność chronić przed złoczyńcami, postępują z nią zawsze prowokująco i są przyczyną tak ogromnie w ostatnich czasach wynikłych krwawych katastrof.

Z kolei zażądał p. Sommer, aby prezydent interweniował u ministra spraw wewnętrznych, by natychmiast usunął policyę ustawioną przed parlamentem, gdyż wobec ostatnich awantur na uniwersytetach, może to spowodować także w Wiedniu demonstracye studentów.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad budżetem.

P. Starck oświadczył się za autonomią wszystkich narodów.

P. Hrasky ubolewał nad rozbiciem się na stronnictwa czeskiej reprezentacyi we Wiedniu, co utrudnia walkę w zdobyciu praw dla narodu czeskiego, podając jako wzór zjednoczenie się ludowców z Kołem Polskiem.

W dalszym ciągu p. Masaryk potrącił o sprawę Wahrmunda, wyrażając szczery żal, że rząd walkę przeciwko niemu tak zbagatelizował. Trzeba wiedzieć, że sprawa Wahrmunda jest jedną z zasadniczych spraw, że chodzi tu o walkę żywiołów przewrotowych z Kościołem, Wahrmund bowiem jest jednym z wybitnych członków klerykalnego stronnictwa.

Na tem obrady przerwano.

TELEGRAMY.

Pierwsze posiedzenie.

Kraków. Nowo wybrana Rada miejska odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, który wygłosił na wstępie obszerne przemówienie, podnosząc ważne zadanie, jakie nowa Rada ma do spełnienia, między innemi potrzebę reformy statutu miejskiego w duchu odpowiadającym zasadom zdrowej demokracyi.

Rada przeznaczyła 1000 koron na zjazd strażacki w Krakowie i 1000 kor. na urządzenie grupy polskiej w cesarskim pochodzie jubileuszowym.

Gorący parlamentarzysta.

Wiedeń. Poseł Sommer zagroził, że jeśli w sprawie prof. Wahrmunda gabinet tego ostatniego nieweźmie w obronę, to wszyscy ministrowie zostaną napędzeni, od prezydenta gabinetu Becka aż do ministra rodaka dra Gessmana. Pogróżki te wywołały nawet wśród niemieckich radykałów, do których p. Sommer należy, wielką wesołość.

Strejki studenckie.

Wiedeń. Strejkuje tu około 12.000 studentów uniwersytetu, politechniki, akademii rolniczej i weterynaryjnej.

Na innych uniwersytetach niemieckich wybuchł również strejk, a rektor techniki w Bernie morawskiem, Nierhammer publicznie strejk pochwalił, twierdząc, że zakaz odbycia seminaryum przez prof. Wahrmunda (co stało się powodem wszystkich awantur) jest naruszeniem praw akademickich.

Praga. Na tutejszym czeskim uniwersytecie strejkują studentki, podczas gdy studenci chodzili na wykłady. Dopiero na odbytem zgromadzeniu nieznaczną ilością głosów uchwalili i studenci przyłączyć się do strejku, czemu jednak oparła się większość i powstał wskutek tego między nimi ostry rozłam. Ostatecznie mniejsza część studentów czeskich strejkuje, reszta zaś chodzi na wykłady, które się odbywają regularnie.

Ponieważ na tutejszym uniwersytecie niemieckim wielu studentów oświadczyło się przeciw strejkowi i rektor obawiał się z tego powodu bójek, przeto zarządził natychmiastowe rozpoczęcie feryi Zielonych świątek.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. Do godziny 7-ej wieczorem znany był wynik co do 381 mandatów. Zapewniony wybór 121 konserwatystów, 55 wolno-konserw., 59 narod. liberałów, 20 z wolnom.-partyi lud., 7 z wolnom. zjednocz., 95 z centrum, 14 Polaków, 6 socyalistów, 5 bezpartyjnych.

W 20 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Z 25 okręgów, wybierających posłów brak jeszcze wyniku.

Potężny skandal serbski.

Cetynia. Na posiedzeniu sądu roztrząsającego sprawę o zbrodnię stanu, przyszło do sensacyjnych rewelacyj.

Jako świadek zgłosił się dziennikarz bośniacki Nasticz i zeznał, że bomby, skonfiskowane w Czarnogórze, zostały sporządzone w arsenale serbskiej artyleryi w Kragujewaczu przez serbskich oficerów na rozkaz serbskiego następcy tronu.

Nasticz był obecny przy wyrobie i stwierdza, że są to te same bomby, — które leżą obecnie w sądzie. Wskazał na podstawie rysunku udowadnia, że dokładnie zna ich konstrukcyę, materyał wybuchowy, jakim są naładowane, i prosi, aby jego informacye sprawdzono. Udowodnił, że bomby napełnione są tzw. Schneideritem, a więc materyałem, używanym w artyleryi serbskiej do ładowania granatów.

Bomby po sporządzeniu zostały starannie opakowane i przewiezione do Belgradu, gdzie Nienadowicz odebrał je wraz z jednym z żandarmów i przeniósł do klubu południowo-słowiańskiego.

Następnie bomby oddano dwom dozorcom granicznym Szanliczowi i Czossowiczowi, którzy przywieźli je na granicę turecką. Obydwaj dozorcy zostali zapłaceni przez szefa sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych, a przed odjazdem byli przyjęci przez króla Piotra.

Z granicy tureckiej przewieziono bomby do Czarnogóry i obecnie leżą jako corpus delicti na stole sądowym.

Nasticz odczytuje list, pisany do niego przez naczelnika oddziału pyrotechnicznego arsenału artyleryi, majora Wasicza, który po odkryciu bomb doszedł do wniosku, że istotnie przeznaczone były do zamachu.

Nasticz oświadcza, że zgłosił się jako świadek z patryotyzmu, gdyż chce uchronić Serbię od ponownej kompromitacyi. Pierwszą było zamordowanie króla Aleksandra, drugą byłby zamach na księcia Mikołaja Czarnogórskiego. Obecni na rozprawie przyjęli zeznania Nasticza okrzykami „żiwio“ i oklaskami, zadowoleni z usunięcia podejrzenia, jakoby zamach na księcia uplanowany był przez ludność Czarnogóry, co mieliby za plamę w swej historyi.

Cetynia. Na wczorajszej rozprawie (w znanym procesie o fabrykowanie bomb) przesłuchano dziennikarza Nastića, który zgłosił się celem wykazania, gdzie i jak bomby były sporządzone. Nastić jest studentem filozofii na uniwersytecie w Wiedniu i pochodzi z Serajewa. Opowiadał on, jak go w Belgradzie klub południowo-słowiański wysłał do arsenału rządowego do Kragujevaca, aby się tam nauczył sporządzania bomb i jak się ma niemi posługiwać w celach patryotycznych. Nastić twierdził dalej, że bomby, których dostarczono do rozprawy, są właśnie temi, przy których fabrykacyi pomagał. Opisał dokładnie, z jakich materyałów się składają i wymienił po nazwisku kilka oficyalnych serbskich osobistości, które w tem udział brały, aby namówić go do wstąpienia do arsenału w Kragujevacu. Gdy w końcu zmiarkował, że bomby przeznaczone były dla dynastyi czarnogórskiej, opuścił Belgrad i wrócił do Serajewa.

Prognoza.

Wiedeń. Piątek: W Galicyi wschodniej, i na Bukowinie: pogoda piękna, ciepło, stan utrzymuje się równomiernie nadal; w Galicyi zachodniej; pogoda piękna, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burz.

Mordy w Salonikach.

Saloniki Od paru tygodni zapanowały tu okropne stosunki. Mordy na porządku dziennym, a ofiarą ich padają głównie Bułgarzy i austryaccy poddani. Tamtego tygodnia zamordowano tuż pod miastem grupę złożoną z 17 Bułgarów, których zwłoki strasznie zostały zmasakrowane. Ludność gotuje się do powstania i grozi wymordowaniem obcych. Żyjące tu rodziny niemieckie musiały pooddalać służbę, ponieważ ta knuła ustawicznie trucicielskie zamachy na swych chlebodawców. Jeżli Austrya niewystąpi energicznie w obronie swych poddanych, to przyjdzie tu lada dzień do okropnego przelewu krwi!

Zamach na Dreyfusa.

Paryż. Po uroczystości w Panteonie przy złożeniu zwłok Zoli pewien mężczyzna strzelił z rewolweru do majora Dreyfusa i zranił go w rękę. Jak się następnie okazało, zamach na Dreyfusa wykonał dziennikarz Gregori w chwili, gdy prezydent Fallières opuścił Panteon, aby uczestniczyć w defiladzie wojsk. Gregori dał jeden strzał do Dreyfusa zupełnie z blizka, drugi zaś strzał, także skierowany do Dreyfusa, odwrócił brat tego ostatniego, Maciej. Sprawcę aresztowano. Majora Dreyfusa przewieziono do urzędu gminnego V. dzielnicy. Senator Pozzi, który jest lekarzem, zbadał ranę. Kula weszła głęboko w ramię, ale kość jest nienaruszona.

Dreyfus oświadczył, że nie czuje wielkiego bólu.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau i wszyscy ministrowie zasięgali wiadomości o stanie zdrowia majora Dreyfusa, który po opatrzeniu rany w urzędzie gminnym udał się automobilem w towarzystwie rodziny do domu.

Sprawca zamachu Gregori jest dziennikarzem antysemickiem, podrzędnym współpracownikiem „Gaulois“ i „France milit.“, liczy lat 63. W chwili zamachu powstała wśród zgromadzonych panika, wielu rzuciło się na sprawcę i obiło go. Wkrótce twarz jego była całkiem pokrwawiona, zdarto z niego ubranie. Policya z trudem uwolniła go z rąk tłumu i aresztowała. Podczas przesłuchania, oświadczył on, że strzelił do majora Dreufusa jako do wojskowego, aby zaprotestować przeciw udziałowi armii w manifestacyi na rzecz Zoli. Gdy Gregoriego przewożono do więzienia policyjnego, tłum hałaśliwie rzucił się na powóz.

Paryż. Po zamachu na Dreyfusa, rozeszła się pogłoska, że strzelano do prezydenta Fallièresa. Policya uspokoiła publiczność.

Czyn Gregoriego wywołał wśród jego znajomych zdziwienie, gdyż uchodził on za człowieka bardzo spokojnego. Gregori miał oświadczyć podczas przesłuchania, że chciał zemścić się za obelgi, wyrządzone armii.

Gdy publiczność dowiedziała się o zamachu, wznoszono okrzyki na cześć Zoli i republiki a przeciw nacyonalistom.

Zdemolowany okręt.

Nowy Jork. Podczas podróży parowca „Mauretania“ z Londynu do Nowego Jorku, w salonie bawialnym trzech Amerykanów i trzech Anglików zabawiało się grą w kości. Amerykanie ograli Anglików ze wszystkich pieniędzy grając fałszywemi kostkami. Wskutek tego przyszło między graczami do bójki. Niebawem inni pasażerowie stanęli po stronie Anglików, załoga parowca zaś po stronie Amerykanów.

Teraz na całym okręcie wywiązała się zażarta walka. Wszystkie kajuty zdemolowano i sprzęty popsuto, mnóstwo osób jest ranionych, i parowiec z trudnością dobił tu do portu, gdzie pasażerami zajęli się lekarze i policya.

Od Redakcyi.

Administracya „Gońca“ przeniesioną została na ul. Wałową l. 6. — Redakcya zaś mieści się ulica Zimorowicza l. 17.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Klimko Hatowicki.

Zwyciężyli.

(Z tragedyi duszy człowieka).

Ninka ułożyła złotą główkę wśród kwiatów.

Usnęła. Śpi spokojnie w powodzi światła. Oddycha miarowo. Rozchylone usta oddaje dobrowolnie pocałunkom słońca.

Wokół niej morze kielichów kwietnych.

Stoją białe, żółte, modre, krwią znaczone, strojne w wiosnę.

Przeglądzie wiew: trąca się główkami. Oddadzą sobie wzajemnie pocałunek kochanków.

Nad nią okwiecone jabłonie.

Ej! szatańskie to słonko.

Przeróżowiło już na wskróś okwieconą jabłoń i zagląda jej w oczy.

Niechże śpi...

Między wije oczne wślizga się. Całuje ją. Kocim ruchem pełza do kątów jej ust.

Pełno tego światła... pełno.

Pocóż złocić jej warkocze, poco? Kiedy i tak są złote.

Pocóż różowić jej szyjkę, poco? I tak jest różowa!

Niedobre słonko...

Kiedy Ninka ma się skarżyć, wybiega do sadu. Idzie drobna, cała złota, w pyle słonecznym, aż hen, pod te okwiecone jabłonie.

Mówi im wtedy, oj! mówi.

Słuchają, rumienią się z oburzeniem za Ninkę.

Czasem osypią puchem kwietnym. Osładzają jej smutne chwile swojem kwieciem.

I dziś się skarżyła jabłoniom:

— Tato za karę nie kazał mi dać jeść, dopóki pani nie powiem „mamo“.

Siedziałam w kącie cicho, sama. Bo przez łzy widziałam chmurne spojrzenia tatka... Nie powiedziałam: mamo, nie! Uciekłam aż tu!... Ninka siedziała dłuższy czas pod drzewem, mówiła jeszcze coś do siebie długo i do jabłoni okwieconych.

Potem słońce uderzyło ją skrami swemi w twarz...

Było bardzo spokojnie. Jakaś serdeczna tęsknota szła do niej z zarośli leszczynowych, i od tych ziół, co ją wieńcem otoczyły. Ze smutkiem na wązkich ustach, usuwała senną główkę niżej, coraz niżej... Zasnęła wśród braci swoich, czystych kwiatów...

Podobna do pstrego motyla, rzuconego na płachtę zielonego pola.

Zgniecione kwiaty wyprostowują swoje łodygi, wymykają się z pod jej głowy. Skręcają się do słońca. Ninka śni:

— Widzi przed sobą ogromnie brzydką gąsienicę. Zwisa na nici pajęczej z pułapu. Zatrzymała się nad nią, zatoczyła kilka kół, wreszcie przystanęła. Ma duże żółte oczy. Oczyma temi patrzy w Ninkę. Patrzy surowo... I Ninka na nią patrzy. Oczy jej dziecinne, rozszerzone strachem, patrzą w nią dzikim lękiem. Czuje jakiś straszny ból w piersiach. Potem...

Zsuwa się, zsuwa się gąsienica — tuż koło jej ust,. koło szyi...

Dziecko jękło, cichym bólem przez sen.

Inne widziadło.

Ninka widzi dobrze, że te żółte oczy, to oczy „pani“. Stoi nad nią wysoka, smutna, prosi ją... tak serdecznie prosi:

— Nino — powiedz mi „mamo“...

— No — powiedz...

A kiedy Ninka zakłopatana, już usta chciała otwierać, „pani“ twarz wykrzywiła złością:

— Nie! — Ty uparta jakaś!

Widzi: drzwi od pokoju odchyliły się. Wszedł jej ojciec.

— Niechce...

— Nie.

— Bęben obrzydły... Nie daj jeść... Głód ją zmoże. Ninće zdawało się, że nie może ruszyć żadnym członkiem ciała. I ręce i nogi ciężały. Usta tylko szeptały:

— Pani — nie moja mama.

Czuła ból dotkliwy, gdy ją macocha chwyciła za jej złote warkocze.

Ojciec patrzał chmurnie przed siebie.

Taki miała Ninka sen.

. . . .

Ninka zbudziła się.

Otwarła ostrożnie oczy. Przymknęła je rychło. Promienne snopy słońca drażniły je. Podniosła się. Słyszy dzwony... Biją, biją...

Drobnemi dłońmi zasłoniła uszy.

Gdzieś tam głucho biją... biją... Te dawne, kiedy jeszcze byli na wsi. Tak nagle zagrały — i to wszystkie. Idzie ich głos twardy, idzie łanami. Idzie ich głos wśród pni drzewnych. Idzie jak zbrojny władca, przed którego chrzęstem zbroi korzą się wszyscy...

I ona — Ninka...

Płyną głosy dzwonne, wciąż płyną. W dal idą. Targane ręką człowieka, niosą chychot bolesny...

Utkwiła wzrok swój w potoku zieleni, złota i róż. Przed sennemi jeszcze oczyma dziecka przesuwa się:

— Drożyna polna, zarośla zielskiem na poły. Na starych płachtach drogi widzi ten miałki, siwy kurz, czepiający się kopyt końskich i racic wołów. Olbrzymimi słupami w ukośnych promieniach słońca, wzbija się w górę ukośnemi ławami.

Ścierniska rozpalone łuną krwi, purpura szła na skoszone łąki. A w jesieni to było. Z początkiem jesieni.

Polną drożyną jedzie wóz zaprzągnięty w parę siwych wołów. Ciała ich miedziane w słońcu zapadającem, końce rogów przeświecają ogniem od jarzącej się kuli na zachodzie.

A tam za wozem...

Idą... idą... ludzie wsiowi... dużo... dużo... Idą za swoją panią.

Grają im dzwony, grają...

— Wiozą nowy dar ziemi...

— Mamusię moją... szepnęło dziewczę,

W tłumie drgają świece, — nad nim feretrony i chorągwie.

Chyłkiem między gazdowskie opałki, skrada się mała dziewczyna... Idzie między zielskiem. Przeskakuje polne rowy, wpatrzona w dziwo...

— Biedne paniątko, — oj nie dogonisz matuli, — mówiły stare kobiety, co to oglądały ścieżkę, po której ich wieźć miano. Wkrótce.

W siwych oczach zebrała całą duszę. Sierocą, bez łzy jednej...

Na przełaj polami, jak kot dziki,— trzyma się boków tego smutnego korowodu.

Buchnął śpiew. Z serc twardych i smutnych...

A dzwony do wtóru pieśni grają...

Dziecięce, sieroce zatracenie parło ją naprzód...

Nad czarny dół jej matuli...

Hej dzwony... ciszej!...

Ojciec nie pozwolił Ninee iść za trumną matki.

Ninka, wpatrzona w widmo, zasłuchana w jęki dzwonne, złożyła ręce do modlitwy:

— Mamusiu — szczebiotała cicho... — ja tylko ciebie zwać tak będę. Ciebie... Ty moja... moja...

Z oczu dziecka poczęły płynąć łzy rzęsiste na kwiaty zdziwione, na puch kwiecia opadłego z jabłoni...

Wiośniany dzień staczał się w mrok wieczoru. Na głowę Janki, ukrytej pod krzami leszczyny, hen w kącie ogrodu, poczęły spadać krople rosy.

Ninkę ogarnął strach. Potem uczuła dotkliwy ból głodu. Osłabła, wylękła, chybocząc się jak badyl za podmuchem wichru, późno wieczorem, przyszła Ninka do domu. Nikt się jej nie pytał gdzie była, nikt.

Głodną była bardzo.

Przyszła cicha, złamana, do stołu, gdzie ojciec jadł z „panią“ kołacyę... Tępym wzrokiem ofiary patrzała na jedzących.

Przełamała się w niej niechęć, zwyciężył głód. Przyduszonym głosem głodnego zwierzęcia rzekła do macochy:

— Mamo, proszę mi dać jeść...

. . . .

Na ustach ojca i macochy wykwitł uśmiech tryumfu i zadowolenia.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Różne meble, kwiaty liściaste, filodendrony do sprzedania. Wałowa 23, I. p.

Wpisy dzieci do I. i II. klasy szkoły ludowej przyjmuje Dyrekcya prywatnego Seminaryum, Anny, Rychnowskiej Lwów, Chorążczyzna 15, II p. 437

Kompletne urządzenie sklepu i pracowni można nabyć od 1. lipca ul. Hetmańska 12. **L. Zalewski i Spółka.** 447

Masło deserowe 70 ct. funt, Miód 25 ct., Słonina 38, Smalec 40 ct. w „KONSUMCYI“ ulica Ruska 20. 322

Willa we Lwowie, Pasieki halickie, do sprzedania lub wynajęcia. — Ogród 5 morgów, sad, stajnia. Gorycki, Grottgera 10. 463

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l 10, miejska wystawa. 467

Dla Letników!!
W Stryju, koło Olszany, w pobliżu rzeki, są wśród ogrodów do wynajęcia 2 lub 3 umeblowane pokoje z kuchnią na czas wakacyi. — Bliższa wiadomość u Gadzińskiego, tercyana szkoły wydziałowej męskiej. 474

Zamiana. Za konwersacyę francusko-niemiecką kto nauczy mnie arytmetyki z II. klasy gimn. Adres w Admin. „Gońca“ Wałowa 6. 471

Pomocnik handlowy, pracowity i 2 praktykantów znajdzie zaraz zajęcie w handlu Porcelany i szkła Artura Bartosza Lwów, róg Kopernika 2, naprzeciw apteki Mikolascha. 436

Świeże
i doborowe towary korzenne po najniższej cenie poleca nowo otworzony **HANDEL Władysł.** Świtlika we Lwowie, pl. Smolki 5 417

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów. pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka [illegible] Dra Majemskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17. I. piętro.

Chłopczyk, w powiciu — nieślubny, do darowania. „Iris“, poste-restante Lwów, główna poczta. 478

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Dozorca“. 300

Panna, władająca polskim i niemieckim językiem, z ładnem pismem pisząca na maszynie z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Praca“. 457

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o.p. Grzymałów Zielona. 300

Krawczyni do prywatnego domu ze znajomością kroju potrzebna zaraz. Zgłoszenia codziennie między 10—12 ul. Sadownicka l. 9, II. p., drzwi Nr. 12. 468

Dyetaryusz z siedmioletnią kancelaryjną manipulacyą oraz praktyką lasową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia choć za skromnem wynagrodzeniem, kawaler lat 28, rel. rzym.-kat. Łaskawe zgłoszenia pod Władysł. Nowicki, Lwów, Jałowiec 14. 387

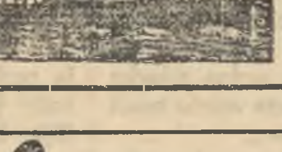
Kierownictwo regulacyi Pełtwi poszukuje akordantów do robót ziemnych. Zgłoszenia w kierownictwie Zniesienie 104 obok rogatki żółkiewskiej. 479

Kupię dużą, w dobrym stanie, wannę „Marta“ Lwów, Kościuszki 4. 477

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garnitur rów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych.
Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum“ drzy ul. Szajnochy. 287b

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią, jeden pokój z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“, pod „Pomieszkanie“. 400

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Do Ameryki i Kanady

Linia Kunard za 4 i pół dnia!
Wyjaśnień udziela bezpłatnie Linia Kunard we Lwowie ul. Grodecka 99. 382

Precz z pruskimi fabrykatami!


Tutejsi handlarze gramofonów ogłaszają wyroby pruskiej marki „Z piszącym aniołkiem“ jako wyroby amerykańskie, ostrzegamy przeto Sz. P. T. Publiczność, i donosimy, że fabryka nasza amerykańskich gramofonów **„COLUMBIA phonograph Company“ New-York**
utrzymuje stałe zastępstwo i skład fabryczny dla Galicyi i Bukowiny u generalnego reprezentanta
Jakób Kahane, Lwów, ulica Sykstuska 12,
gdzie się znajduje wielki wybór aparatów, jakoteż najnowszych płyt. Spis płyt i cennik gratis. 316

Baczność!
Byt zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela: **„Byt“** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Ważne dla Pań!
Najnowsze własnego pomysłu
Podkładki
Lekkie, nieodparzające główy do nabycia u
Fryzyera i perukarza
W. JAMROŻA
Lwów, Grodecka l. 50.
W tymże interesie charakteryzuje się, wypożycza peruki i wykonuje wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące. Warkocze wykonują się od 4 K i wyżej. 470

Chrześcijańskie Doroteum
Lwów, Batorego 8,
sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne
poleca Drelihy na liberyę meter 60 halerzy. 225

Fortepian nowy, mignon, krzyżowy sprzedam za 280 złr., również pianina mahoniowe. Wojnarowicz, Lwów, Rynek 8. 480

Znakomitej jakości — KONSERWY
mięsne i pasztety, poleca jedyna Krajowa Fabryka **A. Śliżyńskiego w Lisku** 329

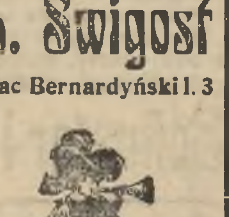
Deotyma Kamieniecka
dyplomowana
MASAŻYSTKA
protegowana przez W. P. Lekarzy. Wykonuje wszelkiego rodzaju masaże jak również masaż twarzy — najnowszy, hydropatye i przyjmuje pielęgnacye chorych. Lwów, ulica Balonowa l. 4, II. piętro. 458

Panna z praktyką biurową z wyrobionem pismem, znająca się na prowadzeniu ksiąg poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Zgoda“. 370

Leguminy
galaretki, puding, bardzo dobre, praktyczne a przytem bardzo tanie, można dostać tylko w Handlu 357—4
BAŻANTA
we Lwowie ul. Halicka

Handel
FARB
i lakierów W. Czupp następca, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 ::
poleca taniej niż wszędzie naftalinę, kamforę, proszek perski antimolinę, oraz wszelkie artykuły domowo gospodarcze. Światowy **środek na nagniotki.** 352

Ważne dla Wp. Architektów
Kalkę płócienną i papierową, papiery rysunkowe i milimetrowe. Papiery chemiczne do kopiowania planów. Papiery listowe gładkie i ozdobne. Papiery kancelaryjne. Teczki na biurka z bibułą. — Pióra złote do napełniania atramentem oraz wszelkie przybory malarskie i techniczne tanio poleca: 450
KAZIMIERZ GERGOWICZ
Lwów, Halicka 16.

Zakład fryzyersko-perukarski
pod Firmą
L. Świgost
plac Bernardyński l. 3

poleca się do wykonania wszelkich robót perukarskich, męskich i damskich z włosów prawdziwych, oraz wielki dobór PERUK TEATRALNYCH. :: SKŁAD PERFUMERYI francuskich i angielskich. Ceny nadzwyczaj niskie.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy. Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmenia, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/5 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.10	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia. Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębice). Dynowa. Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu. Dynowa, Lubaczowa. Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy. Kijowa, Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna. Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.20	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu. Pragi, Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Czortkowa. Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.3	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza. Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy. Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy. Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi. Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki. Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.0[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa. Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego. Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 2[illegible]/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy. Berhomethu. Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry. Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza. Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu. Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi. Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego. Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.30	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza. Serethu, Berhometu. Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa. Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk. (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
[illegible]	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Skały. Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk. Grzymałowa. Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano. 3.27 i 6.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 23/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.48 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codzienie 7.20 rano, 3.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.20, 3.45 i 5.50 popołudniu. 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1[illegible] przedpoł. i 3.35 popoł. od 5/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.